

leg. 227

Drukowano jako rękopis



ARCHIWUM
LEGIONÓW
i N. K. N.

Nr 421

POSTANÓWMY O SOBIE.

WARSZAWA

1918.

Postanówmy o sobie.

Wojna się kończy. Jedni ją kończą dla tego, że chcą, drudzy dla tego, że muszą. Ci nawet, co jeszcze wojny skończyć nie chcą, jak Anglja naprzykład, prędzej czy później, będą musieli przestać, bo narody nie będą chciały dłużej znosić takich krwawych ofiar i takiej nędzy, jakie wojna sprowadza.

Tymczasem na naszej stronie wiadomo już, że wojna się wznowić nie może, bo wojsko rosyjskie ani nie chce, ani nie może się bić. Choć o inne sprawy kłóca się Moskale między sobą, co do jednego jest zgoda. Cała Rosja jak długa i szeroka, chce pokoju za wszelką cenę. I nie dziwić się. Liczą, że w tej wojnie padło więcej niż 5 milionów żołnierzy rosyjskich. Nie jeden naród cały nie ma więcej ludzi.

Dlatego też dziś tylko taki rząd może się w Rosji utrzymać, który obiecuje narodowi pokój i układy pokojowe prowadzi. Teraz w Petersburgu — jak wiadomo — nie ma już cara, bo mu odjęto władzę, zaaresztowano, a potem wywieziono na Sybir. Ci co po nim rządy objęli, chcieli i próbowali jeszcze wojnę prowadzić, nie tyle dlatego, by widzieli w tem jakiś pożytek, ale że Anglja, Francja i Ameryka straszły zemstą, jeżeli je Rosja opuści. Wszystko na nic się nie zdało. Żołnierz bić się nie chciał i naród żądał pokoju. To też obalano jeden rząd po drugim, aż przyszedł taki, co nie ogląda się ani na Anglję, ani na Francję, tylko sam układać się zaczął z Niemcami, Austrią, Bułgarją i Turcją o pokój.

Choć niemieckie i austriackie wojska przepędziły Moskale het! daleko od swych granic, do tej chwili nie stanęły jeszcze nogą na ziemi rosyjskiej,



lecz wciąż były się w krajach, które Moskwa przed laty zagarnęła, a przeważnie wydarła je Polsce. Bo to nasza ojczyzna była kiedyś ogromna, sięgała od morza do morza, i dobrze działo się jej mieszkańcom, póki nie zakradła się samowola, nierząd, chciwość i samolubstwo a niedbałość o publiczne dobro.

Teraz mielibyśmy możność na nowo sobie wolną Polskę zbudować i należałoby tylko postarać się o to, aby do nowego domu nie wnieść żadnej starej choroby, żadnego grzyba, coby go stoczył—jak dawniej—i w gruzu zamienił.

To jest sprawa bardzo ważna i każdy musi się nad nią głęboko zastanowić, bo każdy z ludzi dziś żyjących będzie miał na sumieniu, jeśli pozwoli przez swoją głupotę, obojętność lub samolubstwo zaprzepaścić tę dobrą sposobność poprawy losu całego narodu. Wnuki i prawnuki przeklinać będą naszą pamięć, jeżeli my dziś nie postaramy się tak naszymi sprawami pokierować, żeby długie pokolenia narodu polskiego mogły korzystać z dobrodziejstw pokoju, dobrobytu, oświaty i sprawiedliwości.

Na samym początku układów o pokój obie strony wojujące zgodziły się na kilka zasad, wedle których cała umowa ma być prowadzona:

Pierwsze: — nikt cudzej ziemi sobie nie przywłaszcza.

Drugie: — nikt nikomu kosztów wojny płacić nie będzie.

Trzecie: — narody, żyjące na ziemiach, które z rąk do rąk przeszły, same postanowią o swoim losie.

Do tych narodów w pierwszym rzędzie należy Polska.

Ztąd wynika, że my mamy postanowić o losie naszego kraju.

Niemcy i Austryjacy chcieli, żeby dzisiejszy rząd polski, to jest Rada Regencyjna, pan Kucharszewski i inni ministrowie jego, sami postanowili o losie Polski, a tylko potem odwołali się do narodu, by przez wybranych do sejmu posłów oświadczył, czy się zgadza, czy nie.

Nie byłoby w tem nic dziwnego ani nowego,

bo dotychczas zwykle w ten sposób z układami pokojowymi robiono. Umawiali się ministrowie, a kiedy wszystko już było ułożone, przedstawiali gotową umowę parlamentowi, t. j. posłom przez naród wybranym, ci zaś mogli nawymyślać, gniewać się lub cieszyć i chwalić, ale nie już zmienić nie mogli. Musieli też wierzyć, że rząd zrobił co mógł, żeby najlepsze warunki wytargować, ale więcej się zrobić nie dało.

Tak czy owak musi zawsze kilku ludzi imieniem narodu takie targi i układy prowadzić, bo jest rzeczą niemożliwą z kilkunastu milionami ludzi gadać i każdego osobno wysłuchać. W ten sposób nigdy nie doszłoby się do ładu. Inna rzecz, że ci, co w imieniu narodu mówią, muszą wiedzieć, czego naród chce, muszą się upewnić, że to, o co się upominać będą i co wytargują, będzie naprawdę dobrze widziane. Dla nich więc jest bardzo ważną sprawą, by ogół swoją wolą wyrażał, by mogli wiedzieć, czem się kraj zadowolni, w czem swój interes będzie widział.

Upominał się nasz rząd, by jego wysłanicy byli przy układach pokojowych i mogli spraw swego kraju dopilnować. Niemieccy i austrijscy ministrowie byli skłonni częściowo na to się zgodzić, ale z rosyjskiej strony sprzeciwiono się stanowczo. Pan Trocki — inaczey Bronsztein, bo to jest żyd, który przyjął chrześcijańskie nazwisko, żeby za Moskała uchodzić i w imieniu Rosji mówić, a i pan Joffe, także żyd, który w Brześciu Litewskim prowadzi narady, nie chcieli się na to zgodzić, żeby dzisiejszy rząd polski miał do tych układów należeć, bo wedle nich, ten rząd nie ma zaufania ludu polskiego, nie przez niego został wybrany.

Co do ostatniego, prawda; wyborów żadnych nie było, bo aby przeprowadzić wybory, musi najprzód być rząd, który ich porządek ułoży, termin naznaczy i dopilnuje, żeby nikt nikomu gwałtem swej woli nie narzucał i swobody wyboru nie hamował. Tych wszystkich urzędów i porządków jeszcze u nas nie ma. Jednak odpowiedzieć możemy tym panom, że i oni przez cały naród rosyjski wy-

brani nie zostali, a jak my Rosjan znamy, to trudno sobie wyobrazić, by ta sama Rosja, co niedawno jeszcze na naszej ziemi pogromy żydowskie urządzała, naraz powzięła takie zaufanie do tych żydów, co w Brześciu Litewskim jej imieniem mówią i na ślepo im swoje losy powierzyła.

Ot, po prostu, Rosja chce pokoju za każdą cenę, więc kto się podjął ten pokój przeprowadzić, temu nie przeszkadza, aby raz nareszcie był koniec wojny. Zresztą opisujemy jeszcze dalej, jakie to zaufanie ma Rosja do swego obecnego rządu, a on do niej. Tymczasem jednak, tak jak rzeczy stoją, nie wolno nam siedzieć cicho, wzdychać i czekać, co z nami będzie.

Naród polski ma postanowić o sobie.

Naród to my, każdy z nas i my wszyscy razem. Każdy musi się namyśleć, co jego ojczyźnie potrzeba do szczęścia na dziś i na przyszłe lata. Musi postanowić, za czem się opowie i przeciw czemu.

Aby jednak takie postanowienie powziąć, musi się trochę rozejrzeć po świecie i zrozumieć, co jest możliwe, co nie, jakie będą skutki takiego lub innego postanowienia.

Wielu jest między nami takich, którym wojna bardzo dała się we znaki, więc czasy z przed wojny wspominają, i gdyby ich kto spytał, czego chcą, odpowiedzieliby: niech będzie, jak było.

Wielu też przez całą wojnę tęskniło za powrotem tych dawnych spokojnych czasów, a widząc, że się skończyły razem z panowaniem Moskali, myślało: „niech tylko Moskal wróci, to będzie i spokój, i bezpieczeństwo i dobrobyt“.

Te rzeczy już chyba każdy sobie z głowy wybił. Rządy moskiewskie od wieku tak się narodowi polskiemu dawały we znaki, że — co prawda — aż wstyd, że są tacy, co do nich wzdychali. Wiele naszej nędzy obecnej, ciemnota, brud, a nawet nieuczciwość, która się tak rozkrzewiła, że i w czasie wojny ludzie się cudzą krzywdą i niedolą dorabiają, to są te pamiętki, które nam Moskal zostawił. Kto tego jeszcze nie rozumie dziś, ten zrozumie z czasem.

Teraz tylko należy sobie dobrze uprzytomnić, że dawne rządy nie wróca, bo ich już w samej Rosji nie ma. Car na Syberji, jego czynownicy albo pomordowani, albo po więzieniach siedzą, albo uciekli, albo wreszcie odprzysięgli się cara i pierwsi na niego pomstują.

Gdyby więc w ten lub ów sposób miało przyjść do tego, że Polska znów by się pod rosyjską władzę dostała, byłaby to już zupełnie inna władza i inny sposób rządzenia.

Choć niema żadnych widoków, aby nasz kraj znowu miał być odebrany siłą, boć nikt w Rosji dalszej wojny nie chce, panowie Lenin, Trocki, Joffe, co dziś rządcami Rosji są lub się za takich podają, nie mieliby nic przeciw temu, żeby naród polski postanawiając o swym losie, opowiedział się za nimi i ogłosił, że chcemy mieć taką wolną republikę jak Rosja i przystąpić z nią do związku, — czyli — jak się to mówi — federacji.

I dziwna rzecz, są między Niemcami tacy, a nawet na bardzo wysokich stanowiskach, którzy dla nas tego losu pragną. Chodzi im o to, żeby z ziemi polskiej wykrajać dla Niemiec tyle, ile im się wydaje potrzeba dla ich wojskowych i gospodarskich pożytków, a resztę oddać Rosji, niech ona nam da wolność urządzoną po swojemu.

Jedni z nich chcieliby nam wziąć Zagłębie Dąbrowieckie z węglem kamiennym i żelazem, inni Suwalską gubernię i część Łomżyńskiej, żeby fortece trzymać w swoim ręku. Że zaś i Rosjanie ze swej strony gubernię Chełmską znów za ruski kraj uważają, więc tej wolnej Polski zostałyby dla nas ledwie ciasny skrawek.

Trzeba dodać, że to nie tyle rząd niemiecki ma takie plany, ile te stronnictwa niemieckie, które z Moskalami i przed wojną były w najserdeczniejszej przyjaźni, a Polaków nienawdziły. I oni chcą wrócić do dawnych dobrych czasów, to jest pogodzić się z Rosją naszym kosztem, kosztem nowego podziału Polski. Najgorsze to, że klóćąc się o to ze swoimi i ze swoim rządem, ciągle powołują się na to, że Polacy sami tego chcą, bo na każdym kroku

okazują, że Niemców nie cierpią, do Moskali wzdychają. Niechże tedy mają taką wolność, jaką im Rosja zgotuje.

Są także i między nami ludzie obalamuceni, którzy zachęcają, aby lud polski w ten sposób o sobie postanowił. Rosja już nie ta, co była, — mówią, — tam teraz wolność, republika ludowa, sam lud krajem rządzi. Musimy mieć w Polsce także taką republikę ludową, bo teraz minęły czasy królów, carów, urzędników, generałów. Kto był na dole, jest u góry, kto był górą, na dół spada.

I mówią prawdę, że w Rosji nie tylko cara obalono, ale cały porządek przewrócono do góry nogami.

Niktby nie miał powodu nad tem płakać; toć wiemy, jakie tam porządki carski rząd w swoim kraju utrzymywał, to tylko bieda, że zamiast nowych porządków nastąpiły w Rosji nowe nieporządki, zamiast nowych praw, nowe bezprawie, nowa nędza, nowy ucisk w miejsce dawnej niewoli.

Każdy, kto teraz z Rosji ucieknie — a ucieka, kto może i niejeden już do Polski się przedostał, powiada jedno i to samo: to jest piekło.

Rosja wielka, bogata — cierpi nieopisany głód. W miastach głód, w wojsku głód; tu nędza, tam nędza, choć w niektórych okolicach od kolei dalekich leżą plony z przed trzech lat. Wszystko przez to, że koleje zrujnowane, że porządku niema, nikt nie wywozi, nikt nie dowozi. Chłop rosyjski nigdy do zbytku zboża nie miał, bo ciemny, lichy ziemię uprawiał. Jeśliby dziś miał co na sprzedaż, niema pogozić do miasta, bo tam nic nie kupi. Żadnych towarów niema. Te, co są, tak są drogie, że nasza drożyna niczem w prównaniu. Para lichych butów 300 rb.; trochę lepsze 400 rubli. Prosty perkal na kartki wydają, 12 arszynów na pół roku po 40 rubli. Dwory nie dostawiają zboża do miasta, bo dwory złupione, zrujnowane, spalone, obywatele uciekli i kryją się, bo niejednego już żołdactwo rosyjskie zamordowało. Lenin, co teraz jest jakby nowym carem, ogłosił, że cała ziemia zostaje odebrana tym, co ją mają, tak samo grunty skarbowe, klasztorne, ko-

ścielne, szlacheckie i *wieksze chłopskie*, że wszystko ma należeć do wszystkich, a korzystać z ziemi mają ci, co na niej pracują. Kto się wyprowadza, traci swój dział i ziemia oddana będzie innemu.

Bardzo wiele starych polskich dworów zostało zniszczonych, a ich mieszkańcy wraz polską służbą i domownikami—tułają się bezdomni, chronią się do miast lub kryją po lasach. Więcej jeszcze ucierpiało tam naszych, gdyż największe pogromy i łupieztwa dokonywały się na tych dawnych polskich ziemiach, które ciągną się za rosyjskim frontem. W rozbojach rej wodzili żołnierze.

Stali oni na froncie głodni, nie zaopatrzeni w nic, bo ten rząd republikański, co cara obalił zato, że wojnę przegrał, a wojsko zatracił lub głodem i nędzą zmarnował, sam też nie miał sposobu zaprowadzić porządku w kraju, głodnych nakarmić, złodziejstwa poskromnić. Łatwiej to zemścić się na winnym, niż jego winy naprawić. — To też zamiast naprawy złego, każdy szukał pomsty na kimś, kogo o winę pomawiał. Ci w Petersburgu—na carze, ci na froncie mścili się na swych generałach, na oficerach. Jednych pomordowali, drudzy im przed zabójstwem uciekli, aż zostali się sami żołdaci, a wtedy już nie miał kto ani porządku pilnować, ani gospodarki prowadzić, ani rozkazy wydawać. Komu się naprzykrzyło, brał karabin na ramię i szedł, gdzie oczy poniosą, a po drodze rabował, co mu się dało. Na froncie rosyjskim są teraz odcinki po 200 wiorst długości, gdzie nie ma ani jednego żołnierza. Armaty, karabiny maszynowe, aeroplany, cały materiał bojowy leży sobie na opiece boskiej śniegiem zawalony. A poza frontem włóczą się całe bandy uzbrojonych żołdatów i żyją z rabunku. To samo robią na granicy Szwecji w Finlandji, to samo nad morzem w Estonji, na granicy tureckiej w Persji. Z tego kraju 12 tysięcy ludzi uciekło w dzikie stepy przed rozpasanem żołdactwem, które drogę swą znaczy pożarami i mordami.

Lenin, nie mając do rozporządzenia żadnego porządnego wojska, któreby tym żołdatom broń odebrać mogło, a także chcąc ich sobie zjednać dog-

dzając ich zachciankom, ogłosił, że każdy żołnierz ma prawo zabrać ze sobą karabin i używać go do walki klasowej“. Jak ta walka klasowa wygląda, mówiliśmy. Poprostu żołdat, o którego potrzeby nikt nie dba i nie dbał (wiemy, jak rosyjscy pułkownicy umieli się dorabiać na żołnierskim głodzie) teraz żyje ze swojego karabina, jak rozbójnik ze swej broni. Straszny lub zabija i łupi. Taką dzicz sobie carat wychował i ta dzicz teraz rozlała się po kraju! Kilka milionów ludzi zbrojnych, a obdartych, głodnych, doprowadzonych do rozpaczki! Można sobie wyobrazić, w jakim strachu i grozie żyje tam cywilna ludność.

Jak widzimy stąd, terażniejszy rząd rosyjski wcale niema siły rządzić i nawet tego nie próbuje. Jeżeli wydaje jakiś rozkaz, to tylko na to, aby sobie skaptować tych, których się boi, bo są masą i mogliby mu się dać we znaki. Wszystko rozdaje, wszystko obiecuje, ale z tem, że każdy sobie bierze te podarunki.

Tak jak z żołnierzami i chłopami zrobił i z robotnikami. Czego zażądali, to im zostało przyznane. Zażądali takiej zapłaty w fabrykach, że fabryki nie tylko nigdy nie dawały tyle dochodu, ale gdyby je sprzedać, jeszczeby nie starczyło majątku na zapłacenie roboty. Więc jedna fabryka za drugą stają i nikt nie daje ani pracy, ani płacy, ani towaru. Dlatego to w miastach niema co kupić ani ubrania, ani obuwia, ani mydła, ani cukru, ani wogóle żadnych potrzebnych rzeczy. Chłop niema poco do miasta jeździć, więc żywności nie dowiezie. Praca staje, życie ustaje, szerzy się tylko samowola, rozpasanie, spustoszenie i mordy.

Prócz ziemi i fabryk republikański rząd rosyjski wywłaszczył także wszystkie banki i kasy pożyczkowe, domy w miastach — słowem, skasował osobistą własność, wszystko ma należyć do wszystkich, że zaś podziału przeprowadzić nie można, więc co kto porwie, to jego. Ludzie, *co sobie oszczędności składali, upomnieć się o nie nie mogą*. Ci, co chcieliby pożyczyc pieniądze, nie mają skąd. Słowem zamęt taki, że aż się w głowie kręci. — Rząd Lenina skasował sądy. Zato pozwolił na samosady. Skaso-

wał karę śmierci, ale jeżeli podoba się jakiemuś zbiegowisku kogoś zamordować, to nikomu za to włos z głowy nie spadnie.

Na szczęście nie wszędzie i nie wszyscy go usłuchali, więc mimo jego rozkazu tu i owdzie dawne sądy po dawnemu są sprawowane, a kto łaskaw, to ich słucha, kto nie, to wolno mu robić, co się podoba.

Wcale nie można powiedzieć, żeby wszyscy byli z takiej wolności radzi i żeby rządy republikańskie cieszyły się wielką miłością i szacunkiem. Najlepszy dowód, że Smolny Instytut w Petersburgu, gdzie Lenin ze swymi ministrami mieszka i rządzi, jest naokoło otoczony wojskiem uzbrojonym, tak zwaną „czerwoną gwardją“ i wcale nie łatwiej się do niego dostać, niż dawniej do cara. Tak samo zresztą jak na cara i na niego były zamachy, choć rządzi dopiero parę tygodni. Jeden z Polaków będąc w Petersburgu, gdy szedł z Leninem mówić, widział jak w gmachu, gdzie mieszka, w oknie na trzecim piętrze armaty wmurowywano. Wie on dobrze, że prędzej czy później, utworzy się w Petersburgu jakiś nowy rząd, który tak samo będzie jego obałą jak on Kiereńskiego, Kiereński kadetów, kadeci cara, a że za każdym razem przy tej zmianie rządu krew się lała na ulicach i trupy padały, więc przewiduje, że i z nim inaczej nie będzie, i on będzie musiał bronić swego życia i wolności.

Może zanim ta książka do waszych rąk dojdzie, już ta sprawa będzie załatwiona, bo teraz co kilka tygodni, lub co parę miesięcy powstaje tam nowy rząd i swoje porządki a raczej nieporządki nowe zaprowadza. Każdy też tych, co przed nim rządzili, do więzienia zamyka. Spotykają się więc w tej samej petropawłowskiej twierdzy i dawni dworacy i generałowie cara, i ministrowie, co carowi tron odebrali, i ci, co tych ministrów władzy pozbawili, aby sami rządy objąć. Każdy kolejno przechodzi przez więzienie, o ile wczas nie ucieknie, albo o ile mu odrazu życia nie odbiorą.

Nie można powiedzieć, żeby lud Rosję rządził.

Lud, spokojny, pracowity lud boi się i chowa w swoje cztery ściany. Ludem nie jest ten motłoch,

co rozbija i grabi, ani to żydostwo, które na radach robotniczych i żołnierskich rej wodzi.

Lud miał obrać zgromadzenie ustawodawcze, konstytuante — jak mówią, żeby postanowić o sobie, uchwalić, kto i jak ma rządzić Rosją. Najprzód do tego zgromadzenia dojść nie mogło, bo jeżeli obrano ludzi Leninowi przeciwnych, to ich kazał swojej czerwonej gwardji aresztować lub przepędzić. Potem jednak doszedł do przekonania, że nie można ciągle obiecywać a nie dotrzymywać, więc teraz nareszcie zjechało się do Petersburga kilkuset wybranych posłów, ale, na nieszczęście obecnych rządów, ich zwolennicy większości nie mają. Już w dzień otwarcia lała się krew na ulicach Petersburga a bojówka bolszewicka zaraz konstytuante rozpędziła.

Trzeba tylko dodać, że rządy Lenina i jego ministrów wcale nad całą Rosją nie panują. Różne części Rosji ogłaszają swoją niepodległość, swój rząd tworzą i gospodarują u siebie nie pytając o pozwolenie. Niektóre rządzą lepiej niż Lenin i jego przyjaciele, ale Lenin próbuje wszędzie swoje zaprowadzać porządki, buntuje żołnierzy, robotników, ciemny motłoch uliczny i póty nie uznaje danego rządu, póki się nie utworzy taka rada robotniczo żołnierska, która wywłaszcza ziemie, domy, banki i fabryki, ta w której panowie Joffy, Sobelsony, Unszlichty i Bronszteiny rozkazy wydają.

Finlandja jest bardzo oświeconym i gospodarnym krajem, który umie się rządzić. Ogłosiła swą niepodległość, rządy innych państw uznały ją za osobne niezależne państwo, ale nie może się pozbyć rosyjskiego żołdactwa, które ją rabuje i przestoszy.

Pan Lenin oznajmił, że dopiero wtedy wycofa stamtąd wojsko, kiedy nad Finlandją rada robotniczo-żołnierska władzę obejmie.

Teraz widzimy, o co panu Bronszteinowi Trockiemu w Brześciu chodziło, czemu on to nie chciał uznać naszej Rady Regencyjnej i ministra Kucharzewskiego, dlaczego nie pozwoli nam stanąć o swym losie, póki nie wrócą do kraju, ci co z niego z Moskalami uszli.

Pod pozorem powrotu uchodźców napędziłby

nam tu żołdatów uzbrojonych w karabiny, swoich stronników do wygłaszania mów na zbiegowiskach ulicznych, jakiś Sobelson lub Salomon urządziłby nam w Warszawie radę robotniczo-żołnierską, która ogłosiła pierwsze lepsze zbiorowisko awanturników rządem ludowym i uchwaliła, że Polska ma być republiką połączoną z Rosją. Nakazanoby wywłaszczenie ziemi i żołdactwo rzuciłoby się na wieś łupić i rabować. Nakazanoby wywłaszczenie fabryk i stanęłaby reszta warsztatów, w których ludzie mają zarobek. Koleje by stanęły lub chodziły jak w Rosji, gdzie żołnierze wyrzucają podróżnych, zawracają pociąg i jadą, gdzie sami chcą, i nastaloby takie piekło jak w Petersburgu, Moskwie i prawie po całej Rosji.

Przecież Joffe, Kamieniew, Salomon i pani Rundo, żydówka z Polski, która się tam przezwiała Bicenka, już z Brześcia do Warszawy przyjeżdżali i odbywali ze swoimi tutejszymi przyjaciółmi narady w jednej winiarni. A musieli coś wesołego urządzić, bo się przytem tak spili, że na odejście pociągu dobudzić się ich nie było można.

Widocznie została tam postanowiona republika ludowa i już z pomiędzy siebie jakiegoś prezydenta mianowali.

Z tego wszystkiego, co wiemy, wynika, że Rosja wprawdzie wojny już prowadzić nie będzie, ale pokoju też nie będzie miała, bo w ten sposób jak tam postępują, muszą mieć nieustającą wojnę domową, a ta jest zawsze najkrwawsza, najbardziej niszcząca ze wszystkich.

Właściwie to Rosja ma już kilka nowych wojen. Jedną z Rumunją, bo król rumuński nie dał w swoim wojsku rad żołnierskich zaprowadzić, więc żołdactwo rosyjskie go otoczyło, aresztowało i odwiozło do Petersburga, a teraz bije się z żołnierzami rumuńskimi, których zbuntować nie mogło. Druga wojna z Kozakami generała Kaledina w dońskim okręgu, gdzie schronili się różni przez Lenina ściągani ludzie.

Wreszcie w każdej wsi, każdym miasteczku raz wraz wybuchają bitwy i padają trupy. Nasze

polskie oddziały wojskowe, dlatego że broniły polskich gospodarstw, życia i domów Polaków zamieszkałych we wsiach i miastach, zostały przez rząd Lenina rozwiązane a ich dowódcy aresztowani.

Takto pięknie wygląda wolność rosyjska i ta republika ludowa, którą nau polecają i zachwalają wysłannicy Lenina, Trockiego i Joffego. Lud polski nie chce żyć z rabunku jak dzicz moskiewska. Lud nasz wie, że tylko pracą narody bogacić się mogą, że porządek gromadzi i zbiera, a nieład niszczy i trwoni zasoby.

Niema wolności, gdzie niema prawa. Niema wolności, gdzie niesprawiedliwość lecz gwałt rządzi. Nie chcemy być dzikim krajem, w którym włóczęgi rządzą. Chcemy być porządnem, oświeconem, gospodarnem, szanowanym i silnem państwem, z którem sąsiedzi mogliby żyć w zgodzie i przyjaźni nie narzucając mu swej woli, i nie lękając się krzywdy z jego strony. Lud polski nie da się zamienić w horde opryszków; *swego nie da*, cudzego nie pragnie.

Rządy ludu to zupełnie co innego niż grasowanie dzikiego motłochu i samosady uliczne. Lud chce mieć głos w gospodarce krajowej i mieć go będzie. Lud będzie stanowił prawa i uchwalał podatki, ale nie w ten sposób by każdy, kto głośniej wrzeszczy, lub zuchwalej straszy, miał na swoim postawić, by pierwszy lepszy przybłęda brał władzę w ręce, ludziom spokojnym po karkach deptał.

Musimy mieć rząd z mądrych ludzi złożony, odpowiedzialny przed tymi, *których lud sobie wybierze i na sejm pośle*, a każdy z tych posłów znów odpowiadać będzie przed tymi, co go wybrali.

Prawa muszą być dla wszystkich równe i tak ułożone, by spokój, dobrobyt, poszanowanie życia, zdrowia i mienia zabezpieczały wszystkim mieszkańcom. Rząd polski musi mieć pieniądze na porządki publiczne, na drogi i koleje, na szkoły i sądy, na wojsko i policję, by pierwsze całości kraju i jego wolności broniło, a druga poszanowania prawa i porządku pilnowała. Naród musi te pieniądze składać jako podatek, ale podatki muszą być tak rozłożone, by *nikogo nie ubożyły*, rząd z każdego

grosza musi się przed narodem wyliczyć, a nie dopuszczać ani kradzieży skarbu, ani łapownictwa, ani żadnych nadużyć.

Takich porządków, takiej gospodarki, któraby kraj po ciężkich przejściach wojny wygoiła i odbudowała, nie zaprowadzi nam Rosja, która pęka i rozpada się na kawałki jak zgniłe cielsko. Musimy szukać wzorów i pomocy, tam, gdzie naród pokazał, że umie się rządzić i nawet w najcięższych próbach nie popada w zamęt i bezrząd.

Nigdy się Polska niczego dobrego ani mądrego od Rosji nie nauczyła i teraz niema po co do niej na naukę chodzić.

Prawda i to, że nietaka to łatwa rzecz krajem rządzić zwłaszcza w tych czasach, kiedy wojna światowa wszędzie zwykły porządek rzeczy naruszyła, wszędzie przyniosła duże straty i duży ubytek sił i środków. Jeszcze trudniejsza rzecz zaprowadzić nowy rząd, budować nowe państwo, tworzyć urzędy wszystkie od początku, a na wszystkie wyszukiwać odpowiednich ludzi nie mogąc przewidzieć, czy podolają obowiązkom, których dotąd nie pełnili nigdy.

Każdy początek jest trudny i każdy kto po raz pierwszy zaczyna jakąś pracę, musi popełniać błędy nawet przy najlepszej woli. To też dziwić się nie można, że pierwsze polskie władze nie zaraz dadzą sobie dobrze radę ze swojemi nowemi zadaniami. Jedno tylko wiemy na pewno: rząd polski musi dbać o interes polskiego narodu, bo na to jest postanowiony i od tego zależny. Ludzie nieudolni lub niedbali, będą musieli ustąpić miejsca zdolniejszym i staranniejszym, jak się dzieje w każdym kraju, bez rewolucji i krwi rozlewu, tylko na mocy prawa ustanowionego, a gdy się znajdą u władzy ludzie rozumni i uczciwi, to naród będzie się starał ich zatrzymać i pomódz w sprawowaniu rządów. Tylko przez dobrą wolę i rzetelność ogólną, przez ścisłe szanowanie i przestrzeganie prawa i sprawiedliwości, można utrzymać i ład i wolność w kraju. Tego musimy się w Polsce trzymać i na tem szczęście ojczyzny oprzeć.

Musimy tak postanowić o sobie:

Polska z Rosją nie chce się łączyć wcale i nie da sobie rosyjskich sposobów rządzenia narzucać.

Chce mieć rząd własny, polski, urządzić się na wzór tych sąsiadów, którzy u siebie spokój i porządek utrzymują.

Chodzi jeszcze o to, jak wielka ma być Polska, jakie ziemie mają być do niej włączone, kto ma być królem i czy ma mieć króla.

Ponieważ nie mieliśmy swojego wojska i nie prowadziliśmy wojny we własnym imieniu, nie możemy brać sami tyle kraju, ile byśmy chcieli, lecz starać się włączyć do Polski to, co dostać możemy, oczywiście z tą myślą, żeby mieć — ile można dużą i bogatą ojczyznę.

Musimy się tedy bronić przed *jakiemkolwiek okrajaniem naszego kraju*. Jak bez zaborów, to bez zaborów. Kiedy się na to w Brześciu zgodzili wszyscy, niechże się tego trzymają. Całe Królestwo Polskie musi do Polski należeć. Oprócz tego możemy dostać i *Galicję*, bo nasi bracia z Galicji koniecznie pragną być razem z nami, a im się to należy, bo dużo oni więcej dali i zrobili dla wolności naszej, dla zdobycia nam prawa rządzenia sobą, niż my sami. Oni to dali nam Legiony Polskie, które za sprawę polską walczyły. Oni, choć nie mniej lecz więcej jeszcze ucierpieli od wojny, składali miliony na uzbrojenie tych Legionów i na uświadomienie ludów i rządów świata, że Polsce się sprawiedliwość i wolność należy, że Polacy chcą być narodem niepodległym i będą umieli sobą rządzić. Pomoc tych braci z Galicji będzie nam koniecznie potrzebna do zbudowania własnych rządów, bo oni mając już kilkadziesiąt lat oddane w ręce gospodarstwo własnego kraju nauczyli się to robić, wykształcili sobie mądrych polityków, którzy i ministrami bywali, i doskonale się ze swych czynności wywiązywali. A jaka jest różnica między nami a nimi, to najlepiej się wykazuje w czasie tej wojny.

My teraz na przykład nie możemy tylko na biedę narzekać, obliczać nasze straty i jęczeć licząc, że nam je kto wróci. Galicja jeszcze więcej była przez wojnę zniszczona niż Królestwo, ale tam jęczą mniej,

a krzątają się lepiej. Już tam w najlepsze pracują nad odbudową kraju, już dla gospodarstw zniszczonych i zubożałych fabrykują maszyny, narzędzia rolnicze, sztuczne nawozy. Nie mniej niż dziesięć milionów koron przeznaczone na zakup materiału budowlanego, ażeby nie kupować później po droższych cenach, kiedy w całym świecie budowlany ruch się zacznie. O wszystkim naprzód myślą i radzą, podczas gdy my ze wszystkim się spóźniamy. Tam przed wojną — nie jak my pod koniec wojny — ćwiczone i sposobiono wojsko polskie, i przed zawarciem pokoju do odbudowy gospodarki krajowej się sposobia.

Ludzi ztamtąd nam trzeba, żeby nam pomogli kraj urządzić i ład zaprowadzić.

A oprócz tego Galicja jest krajem bogatym, który nam wielu rzeczy dostarczyć może. Są tam kopalnie nafty tak obfite, jak nigdzie w Europie, jest węgiel, sól, żelazo, potas, wosk ziemny, są rozmaite źródła lecznicze a i ziemia urodzajna. *Polska z Galicją* będzie dużo bogatszym i mędrszym narodem niż bez niej będzie też dużo silniejsza.

Na to jednak, abyśmy Galicję dostać mogli, musimy się zgodzić na jeden warunek, bez którego jej mieć nie będziemy: *obrać cesarza Karola Królem Polskim*.

Ludy austrijackie nie zgodziłyby się na to, żeby po zwycięskiej wojnie Austria oddawała jeden ze swych krajów za nic. Niemcy również nie chcieliby, żeby im pod boki urosła bardzo wielka i silna Polska, o którejby nie wiedzieli, czy będzie szła z nimi, czy przeciw nim.

Odbierać cesarzowi Karolowi Galicji nie będziemy, boć z nim wojować nie mamy sił ani ochoty. Odda nam ją z *dobrej woli* ale tylko, gdy my jemu *Koronę oddamy*, gdy się ukoronuje w Warszawie Królem polskim.

Możemy tedy dużo *zyskać nic nie tracąc*. Nie mamy żadnego takiego króla, któryby miał prawo do tronu polskiego. Nowe państwo, gdy nie będzie miało żadnego króla, nie będzie u sąsiadów uważane narówni z nimi. Zawsze im się będzie zdawało,

że to taka sobie Polska na próbę puszczonej na wolność. Cesarz Karol jest takim monarchą, z którym się cała Europa liczyć musi, a że jest przytem dzielny w boju, a mądry i łaskawy w pokoju, że o *szczęście swych ludów się troszczy a Polsce życzliwość okazuje*, tego już nie mało mieliśmy dowodów. On będzie umiał i ministrów dobrych Polaków wybrać i układy przeprowadzić na naszą korzyść, i *granice rozszerzyć na Litwę*, i nie pozwoli, byśmy za przy mierze z Niemcami za drogo zapłacili.

Będzie to wielkiem wzmocnieniem naszej sprawy, gdy Polacy z Królestwa i Polacy z Galicji zgodzą się na jedno i postanowią o sobie, że chcą być razem na dolę i niedolę:

Nie uszczuplone Królestwo i niepodzielona Galicja niech tedy się złożą na odbudowaną Polskę, a Królem niech będzie cesarz Karol.

Gdy to się stanie, to już będą miały do czego się przyłączyć te inne ziemie uwolnione od Moskala, które też będą postanawiać o sobie. Wołyń już do Rady Regencyjnej wysyłał deputację, że chce do Polski należyć. Z Białej Rusi do tejsze Rady Regencyjnej adresy składano z takim samym życzeniem. Zaborów nie robią, ci co wojnę prowadzili, a my tem mniej robić możemy. Jeżeli jednak *bracia nasi z za Niemna i Buga* z dobrej woli zechcą być z nami, jeśli to ich postanowienie będzie przyjęte, to szeroko ramiona braterskie otworzyć należy, żeby się razem z nami pod jednym ojczyстым dachem znaleźli.
